

Pułapki inkluzji

1. Wstęp

Koncepcja oświaty inkluzywnej ma swe źródło m.in. w amerykańskich dyskusjach na temat polityki edukacyjnej, które zaowocowały "Amerykańską konwencją w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji osób niepełnosprawnych" (przyjęta w 1999 r.).

W upowszechnianiu tego modelu na świecie ważną rolę odegrali też brytyjscy naukowcy i globalne instytucje jak np. UNESCO. Istotnym elementem była deklaracja z Salamanki z 1994 r. W II Sekcji tego dokumentu zalecano, by dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi miały dostęp do głównego nurtu edukacji. Szkoły powszechne o takiej niewłączającej orientacji postrzegano jako "środek do zwalczania uprzedzeń i wykluczenia".

Konwencja ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych przyjęta została ostatecznie przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, nomen omen, 13 grudnia 2006 roku. Zgodnie z jej zapisami edukacja włączająca winna stać się regułą, a uczęszczanie do szkoły specjalnej jedynie wyjątkiem.

Nasz kraj podpisał Konwencję 20 marca 2007 r., czyli za pierwszego rządu Prawa i Sprawiedliwości. Sama ratyfikacja dokumentu przez Polskę miała miejsce jednak dopiero 5 lat później, 6 września 2012r., już w okresie rządów liberalno-lewicowej Platformy Obywatelskiej. Polska, podobnie jak i inne kraje ratyfikujące konwencję, zobowiązała się do wprowadzenia w życie zawartych w dokumencie standardów postępowania dla zapewnienia osobom z niepełnosprawnościami realizacji ich praw.

Niemcy podpisały Konwencje ONZ w lutym 2009 roku, w tym również zobowiązanie do sporządzania, raz na 4 lata, raportu z realizacji zapisów dokumentu. Blisko dwa lata później, 15 czerwca 2011 r., rząd federalny w Berlinie zatwierdził "krajowy plan działania na rzecz wdrożenia Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych".

Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych:

[<https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/konwencja-onz-o-prawach-osob-iepelnosprawnych>]

W Polsce mniej powszechna jest wiedza o tym, że to właśnie Niemcy były jednym z ważnych inicjatorów i promotorów uchwalenia Konwencji ONZ dotyczącej osób niepełnosprawnych, która faktycznie zaczęła obowiązywać od 2008r..

W imieniu RFN, dokument negocjowała prawnik Theresia Degener, sama będąca osobą niepełnosprawną.

[<https://www.badische-zeitung.de/theresia-degener-vorkaempferin-fuer-behindertenrechte-radikal-normal--96462615.html>][<https://www.badische-zeitung.de/theresia-degener-vorkaempferin-fuer-behindertenrechte-radikal-normal--96462615.html>]

Wielką animatorką szybkiej realizacji ONZ - towskiej konwencji i swoistej "rewolucji" w niemieckim systemie kształcenia, stała się ówczesna minister ds. spraw socjalnych RFN, a dziś szefowa Komisji Europejskiej, Ursula von der Leyen. W swoim wystąpieniu w 2011r. mówiła wprost, że "Inkluzja jest priorytetowym celem".

- „Chcemy utorować drogę do społeczeństwa integracyjnego” – deklarowała wówczas von der Leyen.

W przyszłości życie codzienne ma być zorganizowane w taki sposób, aby 9,6 mln osób niepełnosprawnych „znajdowało się w jego w samym centrum” - cytował słowa chadeckiej polityk, lewicowy dziennik TAZ. Aby podkreślić swoją wiarygodność, von der Leyen zabrała na konferencji prasowej tłumaczkę języka migowego i sama użyła znaków tego języka, by się z nią przywitać".
[https://taz.de/Aktionsplan-fuer-bessere-Integration!/5118578/\[https://taz.de/Aktionsplan-fuer-bessere-Integration!/5118578/\]](https://taz.de/Aktionsplan-fuer-bessere-Integration!/5118578/[https://taz.de/Aktionsplan-fuer-bessere-Integration!/5118578/])

W Bundestagu w grudniu 2011r. von der Leyen deklarowała:

"Naszą wizją, naszym celem jest integracja. Jesteśmy na dobrej drodze do życia w społeczeństwie, w którym w sklepach, na ulicy, w hotelach, w pizzerii, w telewizji, w pracy, w tramwaju, gdziekolwiek jedziemy, są ludzie o różnym stopniu sprawności fizycznej, intelektualnej czy możliwościach umysłowych, którzy żyją razem bez separacji i że jako oczywistość tego doświadczamy. To jest główna idea, która stoi za INKLUZJĄ zapisaną w Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych". Wtedy w Bundestagu chwaliła się, że jej ministerstwo dało finansowy impuls dla tej, UWAGA: "społecznej transformacji", w postaci dofinansowania projektu „Initiative Inklusion“ kwotą 100 milionów Euro.

[https://www.gemeinsam-einfach-machen.de/GEM/DE/AS/Home/Inhalt/KarusellArtikel/rede_ministerin.html\[https://www.gemeinsam-einfach-machen.de/GEM/DE/AS/Home/Inhalt/KarusellArtikel/rede_ministerin.html\]](https://www.gemeinsam-einfach-machen.de/GEM/DE/AS/Home/Inhalt/KarusellArtikel/rede_ministerin.html[https://www.gemeinsam-einfach-machen.de/GEM/DE/AS/Home/Inhalt/KarusellArtikel/rede_ministerin.html])

2. Owoce edukacji inkluzywnej.

Na starcie programu edukacji włączającej w RFN było blisko 3000 tys. szkół specjalnych. Mimo zapowiedzi i prób drastycznej redukcji ich liczby, większość z nich działa do dziś. Mało tego. Według Raportu Fundacji Bertelsmanna z 2020r. tylko w roku szkolnym 2018/2019 w Niemczech 26.000 uczniów i uczennic, uczęszczających do regularnych szkół podstawowych i średnich, przeniesiono z powrotem do szkół specjalnych. To sygnał, że jednak w wielu przypadkach inkluzja wcale nie stała się szansą, ale stworzyła nowe bariery.

W 2018r. również redaktorzy opiniotwórczego dziennika Frankfurter Allgemeine Zeitung zauważali, że "integracja w niemieckich szkołach stała się polem bitwy, a trend pokazuje powrót do szkół specjalnych". Zdaniem gazety "krytycy postrzegają ideał edukacji włączającej jako porażkę, czasem nawet jako ideologiczny eksperyment na koszt dzieci.

Analiza Fundacji Bertelsmanna z 2018r. wykazała, że w 2017 r. 4,3 proc. dzieci uczyło się w szkołach specjalnych. W 2008 roku było to 4,9 proc. Jednocześnie wzrastała jednak liczba dzieci ze specjalnymi potrzebami. Tylko w latach 2005-2014 odsetek wszystkich wzrósł z 5,7 do 7 proc.
<https://www.faz.net/aktuell/karriere-hochschule/inklusion-in-der-kritik-zurueck-zur-foerderschule-15638151.html>

W wielu krajach związkowych, takich jak Nadrenia Północna-Westfalia i Badenia-Wirtembergia, rodzicom dano możliwość wyboru zapisania dziecka do szkoły specjalnej lub zwykłej. W roku 2018, lokalna prasa w Nadrenii donosiła o problemie praktycznej realizacji inkluzji, oraz, że rozczarowani zmianami rodzice nalegają na utrzymywanie szkół specjalnych.
[https://www.rhein-zeitung.de/region/aus-den-lokalredaktionen/rhein-lahn-zeitung-bad-ems_artikel,-kritik-an-praktischer-umsetzung-der-inklusion-eltern-pochen-auf-erhalt-der-foerderschulen-arid,1830597.html\[https://www.rhein-zeitung.de/region/aus-den-lokalredaktionen/rhein-lahn-zeitung-bad-ems_artikel,-kritik-an-praktischer-umsetzung-der-inklusion-eltern-pochen-auf-erhalt-der-foerderschulen-arid,1830597.html\]](https://www.rhein-zeitung.de/region/aus-den-lokalredaktionen/rhein-lahn-zeitung-bad-ems_artikel,-kritik-an-praktischer-umsetzung-der-inklusion-eltern-pochen-auf-erhalt-der-foerderschulen-arid,1830597.html[https://www.rhein-zeitung.de/region/aus-den-lokalredaktionen/rhein-lahn-zeitung-bad-ems_artikel,-kritik-an-praktischer-umsetzung-der-inklusion-eltern-pochen-auf-erhalt-der-foerderschulen-arid,1830597.html])

Pod dyktando zapisów Konwencji ONZ, kraje związkowe dokonały rewizji „Zaleceń dotyczących specjalnego wsparcia edukacyjnego w szkołach w Republice Federalnej Niemiec”.
https://www.gemeinsam-einfach-machen.de/GEM/DE/AS/Home/Inhalt/KarusellArtikel/rede_nap.html
[https://www.gemeinsam-einfach-machen.de/GEM/DE/AS/Home/Inhalt/KarusellArtikel/rede_nap.html]

Jednak wdrażanie szczytnej idei szło od początku opornie. Brak widocznych postępów spowodował, że w 2013r. zwołano Nadzwyczajną Konferencję nt. Inkluzji. Tam znowu w deklaracjach prześcigała się p. von der Leyen.

"Żadnych szkół specjalnych, ale wszystkie dzieci w jednej klasie? Do tej pory (tj. do 2013r) 365 000 z prawie 480 000 niemieckich uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi (a tendencja ta rośnie) nie uczęszcza do zwykłej szkoły, ale do jednej z ponad 3000 szkół specjalnych. Jeśli ci uczniowie pójdą do szkół ogólnodostępnych, jak poradzą sobie tam nauczyciele? Jakie ma to konsekwencje dla nauczania i poziomu uczenia się? Jaka jest rola pedagoga specjalnego? Które dzieci mogą, którzy rodzice tego chcą? Kto powinien za to zapłacić?" - pisał o inkluzyjnych dylematach dziennik "Die Welt".

<https://www.welt.de/politik/deutschland/article117209226/Inklusion-um-jeden-Preis-doch-wie-bleibt-offen.html>
[<https://www.welt.de/politik/deutschland/article117209226/Inklusion-um-jeden-Preis-doch-wie-bleibt-offen.html>]

Już wtedy szacowano, że realizacja edukacji włączającej kosztować będzie niemieckich podatników rocznie 660 mln euro i to bez wliczenia kosztów przebudowy szkolnych obiektów pod kątem użytkowania przez niepełnosprawnych ruchowo uczniów. *kosztorys Fundacji Bertelsmanna (Bertelsmann-Stiftung)

W 2013r., w kręgach niemieckich decydentów i polityków przeważała jeszcze determinacja, by realizować pełną integrację i restrukturyzację systemu edukacji pod tym kątem. Zaproszony na spotkanie do Berlina brytyjski teoretyk inkluzji, Tony Booth, w kuszący i kwiecisty sposób reklamował zupełnie nowy „program XXI wieku” między szkolnymi kuchniami, a lekcjami na świeżym powietrzu, aby wyeliminować „wykluczenie w każdej formie”.

<https://www.bmbf.de/bmbf/shareddocs/pressemitteilungen/de/bund-und-laender-auf-dem-weg-zur-inklusion-bildung.html>
[<https://www.bmbf.de/bmbf/shareddocs/pressemitteilungen/de/bund-und-laender-auf-dem-weg-zur-inklusion-bildung.html>]

3. Co na to rodzice uczniów niepełnosprawnych?

Wg badań Fundacji Bertelsmanna z 2020r. ogólnie nastawienie rodziców nadal jest na ogół pozytywne. Różnie to jednak wygląda, gdy pytania dotyczą szczegółów np. rodzaju niepełnosprawności czy zaburzeń. Jest też silne regionalne zróżnicowanie. Z prognoz wynika, że w kwestii inkluzji w RFN nastąpiła widoczna stagnacja, mogąca potrwać do 2030r. Aktualnie liczba uczniów korzystających ze szkół specjalnych wg statystyk pozostaje na niezmiennym poziomie.

<https://www.bertelsmann-stiftung.de/de/themen/aktuelle-meldungen/2020/juni/zoegerlicher-ausbau-des-gemeinsamen-lernens-trotz-hoher-gesellschaftlicher-akzeptanz>
[<https://www.bertelsmann-stiftung.de/de/themen/aktuelle-meldungen/2020/juni/zoegerlicher-ausbau-des-gemeinsamen-lernens-trotz-hoher-gesellschaftlicher-akzeptanz>]

Doniesienia medialne pokazują zróżnicowany obraz. Część rodziców chce, by było więcej inkluzji. Inni uważają proponowany model za mało przystający do rzeczywistości, co dobrze obrazuje np. wypowiedz Kornelii Lück, jednej z matek samotnie wychowujących upośledzoną córkę: -"Nie można oczekiwać, że świat stanie się bardziej równy dla osób niepełnosprawnych. Są

różne upośledzenia np. ślepotą i głuchotą, upośledzenia umysłowe, które uniemożliwiają integrację w ramach normalnych zajęć szkolnych. Moja córka miała stopień upośledzenia 3/2, a chodziła do szkoły muzycznej, uczęszczała do normalnych grup dziecięcych, była w dziecięcym zespole nabożeństw kościelnych, śpiewała w chórze kościelnym. I mimo trudności w uczeniu się pracowała w biurze, a później nawet zaproponowano jej pracę w domu opieki. Ale jako matka nie żądałem, żeby społeczeństwo cokolwiek zmieniło".

<https://dieneuenorm.de/gesellschaft/was-sich-eltern-behinderter-kinder-wirklich-wuenschen/>
[<https://dieneuenorm.de/gesellschaft/was-sich-eltern-behinderter-kinder-wirklich-wuenschen/>]

W 2017r. na łamach magazynu Der Spiegel znaleźć można artykuł pt. "Potęga gniewnych rodziców". Pisano w nim, że uczniowie ze specjalnymi potrzebami i ci bez nich, mieli uczyć się razem, ale odgórnie nakazana inkluzja zaprowadziła rodziców i nauczycieli na barykady: wielu jest tak niezadowolonych, że zmiotli ze stanowisk dwa rządy landowe. Pytano też, "co właściwie się dzieje w niemieckich szkołach"?

Do maja 2017r. prawie 25 000 Hamburgczyków podpisało żądanie podjęcia działań przeciwko „drastycznie pogorszonym warunkom wspólnej nauki”. „Nauczyciele często stoją samotni przed klasą” – mówiła jedna z protestujących matek. „Wielu pracuje na granicy sił, a i tak nie może zaspokoić potrzeb wszystkich uczniów. Ostatecznie wszyscy z tego powodu cierpią”

Ogromna presja społeczna miała zmusić polityków do przekazania większej ilości pieniędzy w system: na więcej kadry edukacyjnej, terapeutycznej i pielęgniarstwa, pokoje, szkoły bez barier. „To jedyny sposób na uratowanie integracji” – komentował były dyrektor i jeden z rzeczników inicjatywy.

<https://www.spiegel.de/lebenundlernen/schule/hamburg-schulfrust-wegen-inklusion-eltern-rechnen-mit-der-politik-ab-a-1151378.html>[<https://www.spiegel.de/lebenundlernen/schule/hamburg-schulfrust-wegen-inklusion-eltern-rechnen-mit-der-politik-ab-a-1151378.html>]

Jednym z kluczowych punktów Konwencji ONZ jest wspólne nauczanie osób niepełnosprawnych z pełnosprawnymi w normalnych szkołach. W Niemczech plan nie ma jednak automatycznego przełożenia na politykę edukacyjną, bo zgodnie z niemiecką konstytucją, edukacja jest wewnętrzną sprawą krajów związkowych RFN. Sytuacja wdrażania inkluzji jest więc różna, w różnych landach. Jednym z wiodących w niej jest Brema. Z pełnego nauczania inkluzyjnego wycofały się natomiast prawie całkowicie władze Nadrenii Północnej Westfalii.

PODSUMOWANIE

Coraz więcej osób zdaje sobie sprawę, że blisko 12 letnie doświadczenia z nauczaniem włączającym, tzw. inkluzją, na terenie Niemiec wykazały utopijność idei. W 2021r. znany działacz na rzecz praw osób niepełnosprawnych Ralf Krauthausen mówił w wywiadzie dla DW: "Władze nadal zachęcają rodziców niepełnosprawnych dzieci do posyłania dziecka do szkoły specjalnej, ponieważ strukturalnie nie chcą uczynić normalnych szkół inkluzyjnymi, ogólnodostępnymi, wolnymi od barier". Behindertenaktivist Krauthausen: "Für Inklusion brauchen wir Begegnungen!" | Wissen & Umwelt | DW | 05.09.2021

<https://www.dw.com/de/behindertenaktivist-krauthausen-f%C3%BCr-inklusion-brauchen-wir-begegnungen/a-59038942>

W innej wypowiedzi przyznawał, że faktycznym "celem konwencji ONZ jest to, by specjalne instytucje oświatowe w formie szkół specjalnych, zakładów pracy chronionej i tym podobnych całkiem zanikły, tymczasem dziś w RFN te instytucje wręcz się rozrastają. (...)

"Tak długo, jak istnieją szkoły specjalne, będą nauczyciele w szkołach ogólnodostępnych, którzy powiedzą: nie możemy u nas uczyć tego niepełnosprawnego dziecka." Krauthausen ma na to radykalny sposób: "Prawdziwą zmianę osiągniemy, gdy zdecydujemy się konsekwentnie zupełnie wycofywać z systemu szkół specjalnych." Zehn Jahre UN-Behindertenkonvention - "Inklusion wird es nicht zum Nulltarif geben"

[<https://www.deutschlandfunk.de/zehn-jahre-un-behindertenkonvention-inklusion-wird-es-nicht-100.html>]

Ten sam aktywista na rzecz inkluzji przyznał, że w kwestii edukacji włączającej w RFN "nie poczyniono prawie żadnych postępów, a odsetek dzieci uczęszczających do szkoły specjalnej jest dziś prawie tak wysoki, jak dziesięć lat temu."

Ważne podsumowanie trudnych doświadczeń z inkluzją w Niemczech ukazało się w lutym tego roku na stronie portalu szkolnego pt. "Inkuzja: zysk czy zagrożenie?"

UN-Behindertenrechtskonvention - Inklusion in der Schule – Hürden und Konzepte

[<https://deutsches-schulportal.de/schulkultur/inklusion-gewinn-oder-gefahr/>]

Jeszcze bardziej krytycznego bilansu dokonał w 2017 r. niemiecki nauczyciel i pedagog Michael Felten w swojej książce pod wymownym tytułem "Pułapka inkluzji. Jak pomysł, przyjęty w dobrej wierze, rujnuje nasz system edukacji" (2017). Przestrzegając wtedy przed forsowaniem edukacji włączającej za wszelką cenę, bo efektem będzie "życzliwe zaniedbanie" wszystkich uczniów (określenie użyte przez profesora pedagogiki psychoanalitycznej, Bernda Ahrbecka).

"Żłudne było by założenie, że – gdyby tylko warunki ramowe były lepsze – wszystkie dzieci mogłyby być uczone razem przez cały czas, nawet te z poważnymi zaburzeniami rozwojowymi. Żaden kraj na świecie tego nie robi. Jednak w naszym kraju (Niemcy) niektórzy propagują "nową próbę" "pełnej integracji". - mówił Felten niedawno dla [deutsches-schulportal.de](https://www.perlentaucher.de). Michael Felten: Die Inklusionsfalle. Wie eine gut gemeinte Idee unser Bildungssystem ruiniert – Perlentaucher

[<https://www.perlentaucher.de/buch/michael-felten/die-inklusionsfalle.html>]

Co istotne, Michael Felten nie jest przeciwnikiem modelu edukacji włączającej. Natomiast pięć lat temu ośmielił się powiedzieć to, co wielu podejrzewało, a niektórzy gorzko doświadczali. Opisał rzeczywistość pospiesznej i niedofinansowanej euforii edukacji włączającej w RFN. I odkrył tło problemu: nieporozumienia, błędne interpretacje - ale przede wszystkim wielość motywów dalekich od dobra dziecka. Jego zdaniem włączenie jest szansą, ale pod warunkiem, że podejdziesz się do tego zagadnienia uczciwie. To swoiste "bezwzględne rozliczenie" Michaela Feltena powinno być poważnym ostrzeżeniem dla promotorów inkluzji w Polsce. Autor, który przez 35 lat uczył matematyki i sztuki, przekonująco przekazał na podstawie dokładnych badań, jak brutalnie i wbrew wiedzy egzekwowano nauczanie włączające w różnych krajach związkowych RFN. Felten pisze nie tylko o nauczycielach szkół podstawowych z "ranami po ugryzieniach", ale o dotkliwym braku pedagogów wspierających oraz o niepełnosprawnych dzieciach, izolowanych i niedostatecznie wspieranych w codziennym życiu szkolnym normalnych placówek, które, wg intencji entuzjastów inkluzyjności, miały wydobyć te niepełnosprawne dzieci z ich gett szkolnych. Felten opisał też jak w sposób nieprzemyślany i w jakim pośpiechu została uchwalona w niemieckim Bundestagu ustawa o nauczaniu inkluzyjnym. Krótko mówiąc: procedura parlamentarna była, jak pisze Felten, "żenująca". Samo to powinno dziś brzmieć jak memento dla polskich parlamentarzystów.

Autor niemieckiego rozrachunku z edukacją włączającą pokazał też, jakie sztuczki stosowano przy zamykaniu kolejnych szkół specjalnych i jak kosztowny byłby, pedagogicznie udany, system integracji w niemieckich szkołach.

Aktualna dyskusja w Polsce na temat inkluzji zbiegła się w czasie z publikacją analizy Instytutu IQB, który unaoczniał decydentom jak i zwykłym Niemcom skalę zapaści edukacyjnej w

RFN, nota bene kraju wysoko rozwiniętego, 4 gospodarki świata. Naukowcy zbadali kompetencje niemieckich 4 klasistów i okazało się, że zamiast progresu jest systematyczne uwstecznianie. Badanie pokazało, że dramatycznie rośnie liczba uczniów z 4, ale także z 3 klasy szkoły podstawowej, mająca poważne problemy z czytaniem, prostymi rachunkami i ortografią. Warunkują to m.in. takie czynniki jak wieloletnie niedoinwestowanie oświaty, zbyt liczne klasy i dotkliwy brak nauczycieli, sfeminizowanie zawodu, zwłaszcza na poziomie szkoły podstawowej, zmiany demograficzne tj. coraz większy odsetek młodszych dzieci z pochodzeniem migracyjnym, nie rzadko ze słabą znajomością niemieckiego, co jest rosnącym problemem w dużych miastach.

Na te niekorzystne trendy minionego dziesięciolecia, nałożył się jeszcze po 2020r., w dużej mierze sztucznie wywołany, corona - kryzys i arbitralne decyzje władz federalnych o prewencyjnej izolacji dzieci i nauczycieli oraz zamykaniu szkół pod byle pretekstem, w czym Niemcy przodowały w UE. Do tego doszło pospieszne i chaotyczne zastosowanie nauczania zdalnego. Negatywny trend w poziomie nauczania w niemieckich szkołach zdaniem części opiniotwórców, ugruntowała także wprowadzana, często na siłę, edukacja włączająca. Ta opinia wyrwała się m.in. prominentnej polityk CDU Karen Prien, za co próbowano ją medialnie zlinczować, bo naruszyła, obowiązujące w przekazie mainstreamu, inkluzyjne tabu.

I jeszcze uwaga. Po 2011r. niemieckim rodzicom dzieci niepełnosprawnych stworzono iluzję wolnego wyboru modelu kształcenia swoich pociech. Równocześnie rodzicom w Niemczech nadal odmawia się podobnego prawa wyboru w przypadku edukacji seksualnej (odmowa posłania dziecka na te lekcje skutkuje wysoką grzywną, a nawet więzieniem), czy nauczania domowego (w RFN jest prawnie zakazane).

W ten sposób, zwłaszcza w ostatnich latach, realizowana jest w kraju naszych zachodnich sąsiadów wizja szkolnictwa totalnego (określenie wybitnego przedwojennego pedagoga i etyka o. Jacka Woronieckiego, który ponad 80 lat temu przestrzegał przed skutkami edukacyjnej omnipotencji "państwa przejmującego wszystkie, z wyjątkiem samego rodzenia dzieci, czynności wychowawcze rodziny, a następnie społeczeństwa"), wygodnego narzędzia inżynierii społecznej.

Czy dążenie do takiego modelu stało się aktualnie celem polskich urzędników od oświaty, działających w imieniu prawicowo-konserwatywnego, jak przecież deklarują jego politycy, rządu RP? Warto korzystać z doświadczeń innych, by uniknąć kosztownych pomyłek i wziąć pod uwagę radę niemieckiego pedagoga, publicysty i pisarza Michaela Feltena:

"Nie należy realizować dogmatycznie "modelu edukacji włączającej" za wszelką cenę, a jedynie tam, gdzie ma to sens dla pojedynczego dziecka – i tylko wtedy, gdy warunki szkolne rzeczywiście na to pozwalają. Szkoły specjalne winny pozostać ważnym, wysoce wyspecjalizowanym miejscem edukacji i rozwoju, czasem traktowanym tylko jako elastyczny epizod przejściowy. Ważne jest, aby myśleć "dwoiście" (Otto Speck) i szukać indywidualnych rozwiązań – niezgrabny strukturalnie młot niedofinansowanej, jednolitej szkoły nikomu niestety nie pomoże. Dzieciństwo jest szczególną fazą ludzkiego życia. Należy ją postrzegać nie tyle w kategoriach teorii sprawiedliwości, co psychologii rozwojowej. Tak więc nie jedna szkoła dla wszystkich, ale najlepsza, w danym momencie jego rozwoju, dla każdego dziecka!"

Agnieszka Wolska